Nr. 43. OLSZTYN, środa 27 maja 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm wrócił w sobotę wieczorem do Berlina z polowania w puszczy Rominckiej w Prusach Wschodnich.

— Osławiony dr. Peters, który się tak okrutnie pastwił nad murzynami w niemieckich koloniach, ofiarował swą służbę rządowi włoskiemu, gdyż miał chęć walczyć przeciwko Abisyńczykom w Afryce. Rząd włoski podziękował mu jednak pięknie, że nie może go przyjąć do swego wojska. Tak więc został nieborak na koszu, może chciał pouczyć Włochów, jak się mają, podług jego recepty, obchodzić z plemionami afrykańskiemi.

— Na koszta poselstwa niemieckiego na koronacyą cara przeznaczono 250 tysięcy marek.

— W niemieckich koloniach w Afryce odkryto podobno złoto w ziemi. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, nagrodziłyby się przynajmniej straty, jakie Niemcy dotąd na koloniach ponieśli.

— Izba panów pogorszyła jedno prawo przez sejm uchwalone. Mianowicie chodzi o ustawę co do asesorów. Rząd chce, aby mógł sobie między asesorami jeszcze więcej przebierać, zanim ich sędziami zamianuje. Większość sejmu odrzuciła ten przepis. Lecz izba panów teraz znowu ów paragraf do ustawy wstawiła. Sejm będzie musiał jeszcze raz nad tą sprawą radzić, bo zawsze potrzeba zgody izby posłów i izby panów do tego, aby jakie prawo mogło być wydane. Gazeta katolicka „Germania“ wzywa posłów sejmowych, ażeby paragraf asesorski przy drugich naradach znowu odrzucili, gdyż tenże mógłby się stać niebezpiecznym dla katolickich asesorów.

— Parlament niemiecki ukończył tymczasem obrady. Posłowie rozjechali się do domu, a mają do Berlina dopiero 2 czerwca powrócić. Zanim się jednak rozjechali, musieli jeszcze twardy orzeszek zgryźć, który im rząd podał. Oto zażądał on od posłów 2 miliony marek na powiększenie wojska w niemieckich koloniach w Afryce. Znowu tam bowiem wybuchła walka między wojskiem niemieckiem, a dwoma szczepami afrykańskiemi. Pokazuje się, że wojska za mało na uspokojenie powstańców. Potrzeba wysłać jeszcze najmniej 400 żołnierzy na pomoc i na zawsze tyle wojska więcej tam utrzymywać. To będzie kosztowało 2 miliony marek. Wprawdzie kilku posłów wołało, aby tych pieniędzy nie dać, bo bez korzyści w koloniach utoną, lecz większość orzekła, aby dać, bo trudno pozwolić na wymordowanie żołnierzy przez dzikich.

— Bismark przyjmował w zeszłym tygodniu deputacyą Meklenburczyków, która mu wręczyła model pomnika, jaki wystawiono księciu meklenburskiemu Fryderykowi Franciszkowi. Bismark wypowiedział do deputacyi mowę, w której podniósł, że Prusy z Meklenburczykami zawsze żyli w zgodzie. Meklenburczycy zawsze się uważali za dobrych przyjaciół Prusaków, a tymczasem o Niemcach z południowych państw tego nie można powiedzieć. Prusacy z Sasami, Bawarczykami często zacięte spory prowadzili, a z Meklenburczykami od czasów Fryderyka Wielkiego żyli w zgodzie, a Fryderyk Wielki nie był wcale wygodnym sąsiadem, tak dla Meklenburgii, jak dla Saksonii, Austryi i Polski. Bismark wyraził swe przekonanie, że szczepy niemieckie połączone na polach bitwy nigdy się nie rozpadną, choćby się i czasem pokłócić miały.

We Francyi zrobił nieco wrażenia niespodziewany zwrot, jaki się dokonał u Orleanistów w ich zapatrywaniach politycznych. Orleaniści roszczą sobie niezłomnie pretensye do tronu francuskiego, opierając się na tem, że przodkowie ich władali Francyą przez długie wieki prawem dziedzictwa, które to prawo dziedzictwa także na potomków przeszło. Tak stósunek swój do tronu francuzkiego pojmując, protestują dzisiejsi Orleaniści wciąż przeciw każdemu rządowi paryzkiemu i zawsze kładą nacisk na to, że władza nad narodem wyłącznie im się należy jako prawowitym jej spadkobiercom. Teraz atoli wystąpił książę Filip orleański z publicznym listem, w którym oświadcza, że pragnie, aby go okręg Cholet wybrał posłem do parlamentu francuzkiego. Z tego wynika, że książę zasady swej o nietykalności pretensyi swych do tronu nie uważa więcej za nienaruszalną. Co więcej, książę zaopatrzył swój list otwarty w dopiski, w jakich wyraźnie daje do zrozumienia, że pragnąłby dojść do władzy, przez powszechne głosowanie. Tym sposobem zrzeka on się niejako swych praw spadkobierczych i jeżeliby kiedykolwiek na tronie zasiadł, to już nie byłby monarchą z „Bożej łaski“ lecz dzierżyłby władzę „z woli narodu.“ Między jednem pojmowaniem a drugim jest ogromna różnica i właśnie z tego powodu zrobiła odezwa księcia do narodu nieco wrażenia. Lecz sądzą, że próba ta zrobi fiasko. Wybór księcia w okręgu Cholet może się powieść, gdyż okręg ten nigdy jeszcza republikanina nie wybrał, ale sami nawet przyjaciele księcia radzą mu, żeby się lepiej o mandat nie ubiegał, a opinia publiczna jest przekonaną, że choćby okręg Cholet księcia posłem wybrał, to jednak inne okręgi tego nie uczynią, gdyż idea republikańska już za głęboko w narodzie się zakorzeniła. Księciu zdaje się jednak, że teraz chwila dla niego jest korzystną, albowiem wybory do rad gminnych wypadły w duchu chrześciańskiem i to właśnie nakłoniło go do zrobienia próby, czyby jako poseł najprzód w jednym, a później w wielu okręgach przez głosowanie powszechne wybrany, następnie w miarę sprzyjających okoliczności, nie mógł sięgnąć po berło królewskie. Pomysł ten nie jest zły, lecz z pewnością nic z niego nie będzie, chyba żeby Francuzom nagle gust się zmienił.

Uroczystości koronacyjne w Moskwie.

Zeszłego czwartku rozpoczął się przy wystrzałach armat pochód uroczystościowy. Pochód o 3 godz. po południu nadciągnął przed plac jenerał-gubernatora. Car przyjmował hołdy od deputacyi szlachty, władz miejskich i cechów, które wręczyły mu sól i chleb. Na ulicach tworzyło wojsko szpaler. Następnie car wraz z swą żoną i matką udał się do cerkwi na nabożeństwo. Car jechał na koniu, carowe w powozie. Gdy car wchodził do cerkwi, strzelono 85 razy z armat.

Powietrze podczas uroczystości jest chłodne, niebo pokryte chmurami, deszcz jednak nie pada. Miasto całe jest pięknie i bogato udekorowane. Z gmachów publicznych i wszystkich prawie kamienic powiewają chorągwie o barwach rosyjskich. W oknach są wystawione obrazy i biusty carskiéj pary. Ulice przeciągają olbrzymie tłumy ludu, ubranego w narodowo-rosyjskie stroje.

Następnie para carska udała się do Kremlu. Podczas wjazdu do starego tego pałacu carów rosyjskich zaczęto bić w wszystkie dzwony w Moskwie, a 101 wystrzałów armatnich zapowiedziało uroczysty wjazd.

Dalsze wiadomości donoszą, że ulica, przez którą pochód uroczystościowy przeciągał, była 6 kilometrów długa. Podczas pochodu biły dzwony 600 kościołów w Moskwie. W otoczeniu cara, który jechał na koniu, znajdowali się wielcy książęta rosyjscy, książęta zagraniczni, jenerałowie itp. Gdy pochód zbliżał się do Kremlu, niebo zaczęło się wypogadzać. Przy odblaskach słońca robił pochód przy różnokolorowéj uniformie, przy różnolitych kaftanach delegacyi ludów azyatyckich wspaniałe wrażenie. Car jechał na białym jak śnieg koniu i miał na sobie mundur pułku Preobraszeńskiego z orderem św. Andrzeja. Żona cara jechała w karecie, zaprzężonéj także w 4 białe konie. Na karecie jéj nie było korony, bo jeszcze nie została ukoronowaną, matka cara jechała w takiéj saméj karecie ozdobionej carską koroną. Obie carowe miały na sobie biało jedwabne suknie, przybrane w rosyjski strój narodowy.

Wieczorem udała się para carska z Kremlu do pałacu Aleksandrowskiego. Całe miasto gorzało od świateł. Główne ulice, a szczególniéj pałac jenerał-gubernatora były przepysznie iluminowane. Robiło to imponujące wrażenie.

Po uroczystym wjeździe pary carskiéj do Moskwy odbyła się pierwsza urzędowa uczta, którą wydał książę Radoliński. W uczcie wzięły udział 104 osoby, pomiędzy niemi wielcy książęta rosyjscy, książęta zagraniczni, ambasadorowie mocarstw zagra-

nicznych, jenerałowie i inni wyżsi urzędnicy. Ks. Ferdynand bułgarski był także na uczcie.

Dnia 25 maja odbyła się wielka uczta w austryackiéj ambasadzie. Wzięła w niéj udział także rosyjska para carska.

Na sposoby biorą się!

Donoszą »Gaz. Gdańskiéj«, że w pewnem kole hakatystów, w którym były i kobiety niemieckie, omawiano następujący projekt:

Ponieważ Polacy za mało się wynaradawiają, za mało się niemczą, a ponieważ się okazało, że przez mięszane małżeństwa nietylko wyzuwają się Polacy z swéj narodowości, ale nawet i wiary, przeto należałoby się starać o to, aby na »wschodnich kresach« jak najwięcéj było mięszanych małżeństw. Robotę w tym kierunku należy rozpocząć od niższych warstw, bo te są ciemniejsze i dla tego prędzej dadzą się schwycić na lep. Dla tego należy jak najwięcéj sług brać z Poznańskiego i Prus Zachodnich do Berlina i innych wielkich miast niemieckich, gdyż zwykle wychodzą za mąż za Niemców i lutrów, a znów w Poznańskie i do Prus Zach. należy wysyłać jak najwięcéj dziewczyn niemieckich i to o ile możności młodych i ładnych, aby Polakom głowy zawracały. Na takiéj operacyi tylko Niemcy mogą zarobić. Najpierw dziewczyny służebne z Poznańskiego i Prus Zach. są tańsze i robotniejsze niż Niemki, a znów Niemki są przebieglejsze i dla tego za tańsze zasługi w polskich stronach służyć nie będą — Polacy zaś je będą brać musieli i drożéj opłacać, jeśli się Polki zwabi do Berlina i do innych miast niemieckich. Niemcy więc na tém zyskają, bo mniéj wydadzą pieniędzy na zasługi, a Polacy stracą, bo będą mieli większe wydatki. Nadto Niemki są zalotniejsze i śmielsze, i prędzéj niż Polki umieją sobie męża upolować — Niemcy zaś na odwrót lubią Polki.

Ale nietylko o sługi ma chodzić. Nadto mają być w strony polskie wysyłane rozmaite wędrowne towarzystwa aktorskie niemieckie, w których winny być jak największe i ładne zalotnice, aby umiały głowy zawracać Polakom, mają być wysyłane ładne szansonetki, śpiewaczki, kelnerki itp. Na odwrót do Berlina mają się zwabiać polskie kelnerki, śpiewaczki, sprzedawaczki, a ponieważ takiego kalibru kobiet między Polkami mało, więc należy Polki, które po niemiecku będą śpiewały, usługiwały, sprzedawały w Berlinie, popierać, trzeba się o to starać, aby większą płacę pobierały, aby im bito brawo itp.

Śliczny projekt, nie ma co mówić! Rodzice polscy! Miejcie się na baczności i nie dopuśćcie, aby wasze córki miały wędrować w Niemcy na to, aby tam miały zatracić swą wiarę, narodowość — a może i upaść!

Wy zaś kawalerowie Polacy miejcie się na baczności, aby wam niemieckie oczki, niemieckie ząbki i niemieckie fartuszki głów nie zawracały. Unikajcie sposobności stykania się z Niemkami, unikajcie rozmaitych »jublów«, »kafeklaczów«, »majfestów« itp., abyście nie wpadli w łapkę i późniéj nie czuli się całe życie nieszczęśliwemi. Skoro was opanuje pociąg do stanu małżeńskiego, śpiewajcie sobie dziennie przynajmniéj trzy razy piosnkę, którą śp. Ig. Łyskowski napisał:

Polska dziewica, słynna z swéj urody,
Krasne ma lica, świeże jak jagody!
Nic tu Hiszpanki, płoche kochanki,
W świecie jedyna polska dziewczyna!
Białe rączęta, chociaż nie próżnują,
Piękne oczęta wszystkich oczarują!
W oku ochota — i wesołość w duszy,
Serca jéj cnota — w sercu zapał wzruszy.
Polka nie płocha, lecz w kochaniu stała,
Wiecznie już kocha, komu serce dała!
Warkocz, gdy splecie, wstążki lśnią dokoła,
Nic jéj na świecie zrównać nie podoła!
Nic tu Hiszpanki, płoche kochanki,
W świecie jedyna, polska dziewczyna!

Wystawa berlińska.

Berlin. W przewidywaniu większego napływu Rodaków do Berlina, w celu zwiedzenia »berlińskiéj wystawy przemysłowéj« przybywających, utworzonem zostało biuro informacyjne przez czas trwania wystawy.

Ponieważ hotele i inne publiczne zajazdy z powodu wystawy są przepełnione, co znowu wpłynęło na podwyższenie cen w tychże, biuro to pośredniczyć będzie w wykazywaniu porządnych mieszkań po cenach umiarkowanych, o ile możności w domach polskich, oraz udzielać wszelkich potrzebnych rad i wskazówek.

Na żądanie biuro to wykaże rodaka, który za miernem wynagrodzeniem służyć może jako przewodnik przy zwiedzaniu tak wystawy, jak i innych osobliwości Berlina.

Uprasza się zatém Rodaków, chcących korzystać z tych ułatwień, aby się, o ile możności, na kilka dni przed przyjazdem swym do Berlina zgłosili do tegoż biura, aby to w miarę potrzeb odpowiednie mogło poczynić kroki.

Zaznaczyć tu wypada, iż wszelki dochód z tego urządzenia przeznacza się na szkółki polskie w Berlinie.

Również prosi się Rodaków w Berlinie zamieszkałych, szczególniéj zaś w centrum i wschodnich częściach miasta, którzyby za miernem wynagrodzeniem chcieli przyjąć swych ziomków w gościnę, by się z biurem tém porozumieli.

Przeprowadzenie »biura informacyjnego« polecono »Tow. Obywateli Polskich w Berlinie« i dla tego w wszystkich odnośnych sprawach należy się udać do prezesa tegoż Towarzystwa, którego adres jest: Wp. Bolesław Dworkowski, Berlin NO. Straussbergerstrasse 5.

Szanowne Wydawnictwa pism polskich prosimy o łaskawe uwzględnienie powyższego ogłoszenia.

„Berliński komitet polskich stowarzyszeń“.
Władysław Berkan. Józef Chwaliszewski.
sekretarz.

Na miesiąc czerwiec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich urzędach pocztowych lub u listowych po wsiach.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na miesiąc czerwiec tylko 25 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 34 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiéj«.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 18-go maja został ks. Działkowski przez ks. kanonika i dziekana Preuszofa z Gutsztatu w urząd proboszcza w Wolfsdorf uroczyście wprowadzony. Obecnych było 16 księży.

— Najprzew. ks. Biskup udzielił ks. kuratusowi Neuman z Bilderweitschen kanonicznéj instytucyi na probostwo w Frauendorf.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Powietrze w Święta mieliśmy piękne. W pierwsze Święto było gorąco, w drugie począł od rana deszcz padać, ale wkrótce się wyjaśniło i znowu było pięknie. Olsztyniacy używali świeżego powietrza bądź to w pięknym lesie miejskim, bądź robiąc wycieczki do sąsiednich miejscowości, z których najwięcéj podobno zwiedzaną była wyspa »Herta«, położona na jeziorze przy Dorotowie, gdzie dzierżawca »Kopernika«, p. Rogala otworzył w Święta restauracyą. Liczna też publiczność podążyła w oba Święta na koncert do Jakóbowa i na salę p. Funka, gdzie bawi teatr niemiecki.

— Żona ceglarza Barbara Nenmann ztąd skazaną została wyrokiem izby karnej tutejszego sądu za kuplerstwo na 1 rok więzienia, utratę praw honorowych przez 2 lata i stawienie pod dozór policyjny.

— W Jondorfie pojawił się wściekły pies, który zbiegł do Stolcenberga i Dorotowa i pokąsał tamże inne psy, kozę i dwóch chłopców lekko w rękę skaleczył. Rozpo-

DWAJ BRACIA.

(Ciąg dalszy.)

Jasiek wziąwszy latarnię i kij sękaty, wyszedł na podwórko, a po chwili wrócił prowadząc skulonego od zimna człeczynę, którego zaledwie kilka łachmanów okrywało, na brodzie zaś sople lodu mu wisiały.

— Prowadzę jakiegoś biedaka, dziadka podróżnego — rzekł Jasiek. — Mało psy pod wrotami go nie rozciągnęły. Ciężko ich było poodganiać, takie to zajadłe. Daj tam co ciepłego zjeść starowinie, bo taki zmarznięty, że gadać nawet nie może.

Zośka postawiła przed nieznajomym miseczkę barszczu podbielonego i drugą okraszonych kartofli. Ale podróżny rozglądał się wciąż po izbie i przypatrywał się długo dzieciom. W końcu kilka łyżek czystego barszczu wypił i prosił, by mu jaki kąt ofiarowali na nocleg.

— Zdaleka widać idziecie, żeście tacy zmordowani i zmarznięci — powiedział Jasiek.

— Oj, z daleka, mój gospodarzu, odparł ochrypłym głosem nieznajomy, to też radbym stare kości gdzie wyciągnąć.

— My pójdziemy spać na tamtę stronę, rzekła Zośka, a wy, dziadku, możecie się położyć w tej izbie na tapczanie.

— Dziękuję wam, gosposiu, mruknął podróżny, nie będę wam długo zawadzał, jutro powędruję dalej.

Nazajutrz jednakże nie mógł nieznajomy o dalszej myśleć wędrówce. Gdy zrana Jasiek wszedł do izby, gdzie mu nocleg dali, znalazł go leżącym w okropnej gorączce, wśród której od czasu do czasu wymawiał jakieś wyrazy, lub też otwierał oczy i patrzał błędnie przed siebie nic i nikogo nie widząc. Jasiek przyprowadził żonę i oboje stojąc obok tapczana rozmyślali, co z chorym zrobić im wypadnie, lecz zastanowiły ich jakieś dziwne urywane wyrazy, przez nieznajomego wymawiane:

— Darujcie, tatusiu! — mnie namówił... grunt sprzedany.., wszystko przegrałem! — Nie patrz tak na mnie, Wikta! — grunt odkupię... Nieprawda! Kasia nie umarła... Zośka wzięła... Nie pójdę do Brazylii, nie namawiaj mię, złodzieju... Jasiek nie wygoni... Boże mój, Boże! co ja teraz pocznę? — A pójdziesz!... A nie rusz!...

(Dokończenie nastąpi.)

Mędrzec Ibn Hallah.

(Przypowieść wschodnia.)

W cieniu moszei zasiadł Ibn Hallah, mądry derwisz i pouczał zgromadzonych około niego studentów, którzy ciągle nowe zadawali mu pytania i na wszelkie otrzymywali odpowiedzi wyczerpujące.

W tem nadeszło kilku młodych bogatych próżniaków i zaczęli sobie drwić ze starca.

Ibn Hallah milczał jednak.

Rozzuchwalony tem El Zorid, jeden z owych próżniaków, zawołał:

— Jeżeli tak bardzo mądrym jesteś, o Ibn Hallah, to mi odpowiedz też na moje trzy pytania. Najprzód, jak możesz nauczać, iż Bóg jest? Wszakże ani ty, ani ja, ani nikt inny go nie widział, a czego nie widzę, tego także nie wierzę. Powtóre: dla czego człowieka pociągasz do odpowiedzialności za jego uczynki? Skoro człowieka Bóg stworzył, to też człowiek postępować musi tak, jak postępuje i nikt za to karać go nie ma prawa. Po trzecie: wytłómacz mi, jakim sposobem djabeł może cierpieć męki piekielne, skoro wedle koranu

rządzono tedy wiązanie psów przez 3 miesiące w miejscowościach: Olsztyn miasto i wybudowania, Jondorf, Stary Olsztyn, Pozorty, Szomwałd, Dorotowo, Bartąg, Bartężek, Gągławki, Stawiguda, Majdy, Tomaszkowo, Kranc i Barwiny.

— W komorze karnej tutejszego sądu ziemiańskiego wydarzył się dnia 21-go maja pożałowania godny wypadek. Powołany jako rzeczoznawca fizyk powiatowy z Ostrudy, dostał nagle kurczy (krempfów) i musiano go odnieść do pobocznego pokoju. Tu fizykowi powiatowemu p. dr. Eberhardtowi z Olsztyna udało się przywołać do przytomności swego kolegę, poczem tenże mógł swe świadectwo złożyć.

— Dwóch żołnierzy tutejszego pułku dragonów zajętych było w stajni czyszczeniem. Przy żartach padł jeden z nich, siodlarz z zawodu, tak nieszczęśliwie na nóż, który jego kolega w ręku trzymał, że odniósł ciężkie uszkodzenia płuc i krwią zalany padł na ziemię. Odniesiono go do lazaretu, gdzie walczy ze śmiercią.

— W mieście naszym coraz to nowe ciężary chciancby włożyć na obywateli. Jak wiadomo, mają mieszkańcy, płacący więcej niż 200 marek myta, dostać żołnierzy w kwaterę. Teraz znów wniósł magistrat aby przy sprzedaży posiadłości pół procent ceny kupna wpłynęło do miasta. Reprezentanci miejscy odrzucili jednak to nowe żądanie magistratu.

* **Marcinkowo.** Na torze kolejowym znaleziono tu nieżywego człowieka, w którym poznano mieszkańca Piotra Gut z Kalborna. W jaki sposób śmierć poniósł, nie wiadomo, gdyż tylko miał ranę na głowie. Sądzą, że Gut był po pieniądze w Marcinkowie, z pewnością się napił i upadłszy przy szynach śmierć znalazł.

* **Wartembork.** Niezamężna Teresa Szmidt z Wartemborka otrzymała od cesarzowéj za 40-letnią służbę złoty krzyż pamiątkowy. — Zeszłego czwartku odbyła się tu lokalna wystawa koni i bydła, na którą spędzono dość dużo okazów. Premie otrzymali z naszych stron za konie I-széj kategoryi: Palmowski z Małego Klebarka 120 mr., II-giéj Fiszer z Polejk 90 m., III-ciéj F. Rogala z Olsztyna 60 mr. Za bydło Funke z Tumian pochwałę, Rokel z Jonkowa pochwałę, za krowy 8 miesięcy stare: Geldel z Lęgajn 75 mr., Konegen z Gipsowa 50 mr., F. Rogala z Olsztyna pochwałę. Wystawiły też maszyny i sprzęty rólnicze firmy: Beyer i Thiel z Olsztyna i Drewitz z Torunia, zastąpiony przez kupca p. F. Kłodzińskiego z Olsztyna, nadto fabrykanci z Gutsztatu, Sempolna i Bydgoszczy.

* **Ostruda.** Kupiec Liedtke ztąd utopił się dnia 20 maja w kanale. Co go do samobójstwa popchnęło, nie wiadomo. Zwłoki jego znaleziono w czwartek rano w kanale i to ze zawiązanemi oczyma. — Dnia 16 maja rano o godz. 5 wybuchł ogień w sklepie p. Weisenmehl. Ogień wnet przytłumiono. Jak ogień powstał, nie wiadomo.

* **Nibork.** W naszym powiecie stwierdzono u 120 osób zaraźliwą chorobę ócz. Prezes rejencyjny von Tieszowitz wysłał młodszego lekarza do Jedwabna, punktu środkowego gdzie się znajduje choroba, celem jéj zwalczania.

* **Działdowo.** W niedzielę przed tygodniem położono kamień węgielny do budowy kościoła katolickiego przy wielkim udziale duchowieństwa i wiernych. Po nabożeństwie w dotychczasowym kościołku udała się procesya przy odgłosie muzyki i śpiewu na miejsce uroczystości, gdzie ks. prob. Kasyna z Białut przemówił po polsku i po niemiecku, poczem ks. administrator Mosiński z Dużego Leńska odczytał w polskim i łacińskiem języku napisany dokument, który następnie z kilku egzemplarzami gazet polskich i niemieckich w puszce cynkowej zalutowano i takową w fundament wmurowano. Żołnierze katoliccy miejscowej załogi brali udział w uroczystości.

* **W Elblągu** udało się w tych dniach trzem więźniom zbiedz z więzienia. Zajęci pracą w barakach, nagle odgrażać się zaczęli obecnemu tam pomocniczemu dozórcy nożami, jeżeliby im chciał w uskutecznieniu ucieczki przeszkodzić. Urzędnik w najwyższym stopniu przelękniony nie uczynił też tego, zwłaszcza że nikt nie służył mu pomocą, a ci trzéj więźniowie wydostali się przez drabinę po za mur na wolność. Ponieważ mieli na sobie ubiór więzienny, chciano ich w kilku miejscach zatrzymać, lecz gdy wygrażali nożami, obawiano się ich schwytać.

* **Malbork.** W tych dniach najechał pociąg na moście pewnego robotnika kolejowego z Nowej wsi i zranił mu mocno nogę oraz głowę. Pomimo to poszedł pieszo do domu, choć to znaczy kawał drogi. Widać twarda u niego natura. Slady krwi i tu i owdzie znalezione włosy z głowy naprowadziły w pierwszej chwili na domysł, iż popełnione zostało morderstwo poczem trupa wrzucono do wody. Wykazało się jednak, że rzeczy tak stoją, jak powyżej opisano. — Niedawno molestował pewien pijany żołnierz z Prabut na mieście przechodniów, a nawet kilka osób, wywijając jak dziki nożem, zranił. Ostatecznie schwyciła go policya, lecz oburzona publiczność tak go poturbowała, iż musiał się udać do lazaretu, gdzie go obandażowano, poczem odesłany został do swego garnizonu.

* **Sztum.** Mistrz kowalski p. Dąbrowski, który przez 12 lat był kowalem dominialnym w Zajezierzu, kupił w mieście naszem dom z ogrodem od p. Wolskiego za 6900 mr. i rozpocznie od św. Marcina kowalstwo na własną rękę. — Szczęść Boże rodakowi! A panom gospodarzom zwraca się uwagę na to, iż p. D. jest dobrym majstrem i że obowiązkiem jest popierać swego.

* **Lec.** Około 300 interesentów zebrało się na naradę nad budową kanału, któryby łączył najgłówniejsze jeziora mazurskie i wpadał do Preglu. Postanowiono prosić rejencyą, aby do wykonania i najrychlejszego rozpoczęcia projektu nie odmówiła pomocy.

* **W Siemianicach** w Poznańskiem umarł dziedzic dóbr tamtejszych śp. hrabia Piotr Szembek, weteran z roku 1863, zasłużony obywatel i wzorowy gospodarz.

* **Nakło.** Przed tutejszy urząd komisarza policyjnego przypędzono onegdaj cały tłum robotników i robotnic z Królestwa. Ulegając namowom agenta, który ich sprowadził a teraz pragnął gdzieindziéj zatrudniać, opuścili oni niebacznie pracę na jednem z poblizkich dominiów, do któréj się byli zgodzili, i zabrawszy różne narzędzia, uciekli. Tymczasem żandarmerya wnet ich dogoniła i z powrotem odtransportowała na stare miejsce, sześciu zaś najoporniejszych zamknięto do więzienia i wytoczono im proces o opór przeciwko władzy, oszustwo itd. Naszem zdaniem nie tych biedaków, ale owego niesumiennego agenta należy sądownie ścigać i karać.

* **Berlin.** Na 22-giéj wystawie bydła tucznego zdobyli najpierwsze nagrody wystawcy-Polacy. Pan Józef Kościelski, dziedzic klucza miłosławskiego, wystawił przepyszne woły, stare krowy i jałówki i zdobył dwie pierwsze nagrody oraz nagrodę honorową (2 świeczniki z bronzu), wyznaczoną dla hodowców przez klub rólników. Za buhaje zdobył pierwszą nagrodę p. Jeżewski, dziedzic Górzewa.

ROZMAITOŚCI.

Zabawa w wojnę. W pewnéj szwajcarskiéj wsi nad jeziorem Como bawiła się ochoczo gromadka dzieci. Znudziwszy się zwykłemi grami, zaczęli się bawić w wojnę między Włochami a Abisyńczykami. Jeden z chłopców udawał jenerała Baratierego, drugi Menelika, a inni rozmaitych »rasów« i wodzów włoskich. Przyszło do bitwy, w któréj szwajcarski Baratieri pobił na głowę Menelika, kazał go związać, wrzucić do stodoły ze słomą i dla lepszego złudzenia stodołę podpalić. Płomień zaczął się na prawdę rozszerzać, przestraszone dzieci uciekły, a zanim ludzie nadbiegli na widok pożaru, biedny Menelik udusił się w dymie. Tak skończyła się ta »niewinna« zabawa.

Najstarszy student niemiecki zwany »wiecznym kandydatem«, umarł w tych dniach w Gryfii w 70-tym roku życia. Gdy przed 50 laty zaczął słuchać teologii protestanckiéj, umarł daleki jego krewny i zapisał znaczny swój majątek na cele dobroczynne z tém zastrzeżeniem, że krewniak jego pobierać ma dochody od majątku tego, dopóki będzie studyował i nie zdobędzie sobie samodzielnego stanowiska. Dochody były wcale ładne, więc młodemu studentowi żal było pozbyć się ich. Postanowił zatém nie ubiegać się o godności świata tego, lecz corocznie do saméj śmierci zapisywał się na nowo jako słuchacz teologii i do saméj śmierci pozostał studentem teologii i brał procenta bez pracy. Widocznie dowcip był u niego większy niż szlachetność i poczucie godności własnéj.

Pies ulubiony Bismarka, wabiący się Tyras a podarowany mu przez cesarza Wilhelma zdechł w tych dniach. Po nim w najwyższej łasce u ekskanclerza stoi suka Rebeka.

Rzetelność. Przed dwudziestu laty mieszkał w Bydgoszczy ślusarz Krampitz, któremu dobrze się działo. Kupił sobie gruncik i na nim postawił sobie kamienicę. Nieszczęściem za mało miał gotówki do tak wielkiego przedsiębiorstwa, czego poprzednio nie obliczył. A może być, że liczył na pomoc sąsiadów i tu zawiedziony, dostał się w ręce synów Izraela, co bardzo niekorzystnie na jego spokój i stan majątkowy podziałało. Doszło do tego, iż stracił wszystko i cichaczem czmychnął do Ameryki. Ubolewał nad tem najbardziej Niedźwiedzki, któremu Krampitz z 600 marek odebranej pożyczki, tylko 150 m. oddał. A trzeba wiedzieć, że Niedźwiedzki, wyrobnik, sumkę tę nadzwyczajną pracą i oszczędnością, jaką rzadko kto poszczycić się może, sobie uciułał. Co za radość jednakże panuje teraz w domu Niedźwieckiego, gdy Krampitz w tych dniach nietylko 450 marek długu, ale i procent za cały czas przysłał. Bo też to nader rzadki przypadek sumienności i rzetelności. Krampitz jest katolikiem i pisze, że jest szczęśliwy iż pierwszy grosz zaoszczędzony na spłacenie długu obrócić może, gdyż sumienie nigdy mu spokoju nie dawało.

Okropne. Aby też publiczność miała cokolwiek pojęcia o tém, co spożywa czasem w margarynie, to przesyłam wypis z »Neue Beyer. Landesztg.« nr. 102 3/4 maja b. r., która pisze, że »fabrykantowi kleju i margaryny Alois Löw w Königsberg bei Eger, dowie-

---

ciało jego składa się z ognia? Czyż ogień może szkodzić ogniowi?

Ibn Hallah jeszcze ciągle milczał. Smiejąc się i przedrwiewając, El Zorid powtórzył swoje pytania.

Wtedy mędrzec pochylił się spokojnie i podjąwszy twardą grudkę ziemi, rzucił ją na głowę szydercy tak silnie, że turban spadł z głowy.

Kiedy El Zorid z przestrachu przyszedł do siebie, pobiegł z towarzyszami do kadiego (sędziego), ażeby postarać się o ostre ukaranie Ibna Hallaha.

Ale kadi był mądrym i sprawiedliwym i nie chciał karać derwisza, dopóki go nie przesłucha. Posłał przeto po niego.

El Zorid musiał jeszcze raz całe to zajście opisać i skarżył się przy tem mocno, że go głowa od uderzenia bardzo boli. Kiedy skończył, Ibn Hallah pogładził swoją długą, białą brodę i z uśmiechem rzekł do kadiego:

— Panie — rzekł — bynajmniej nie miałem zamiaru szlachetnego El Zorida obrazić, albo ból mu sprawić. Ponieważ domagał się jednak tego, przeto dałem mu tylko odpowiedź na jego zapytania.

Zdziwieni popatrzyli na oskarżonego Kadi i oskarżyciele.

— O kadi! — mówił dalej mędrzec. — Jakżeż El Zorida głowa może boleć? Iżali widzisz ten ból? — Ja także bólu tego nie widzę! A czego nie widzę, w to także nie wierzę. A dalej: Jakimże sposobem można mię pociągać do odpowiedzialności? Muszę postępować tak, jak postępuję i nikt mnie za to karać nie ma prawa. A w końcu: czyż nie stworzył nas wszystkich Ałłach ze ziemi? Wszak tylko bryłkę ziemi rzuciłem na El Zorida. Czyż ziemia może szkodzić ziemi?

— Masz słuszność, Ibn Halla, którego mądrym zowią i na karę nie zasługujesz — rzekł po namyśle kadi — dla ciebie zaś bezmyślny szyderco, taka odpowiedź była najstósowniejszą.

dziono, że kości ludzi i zwierzęce odtłuszczał i z tłuszczu tego margarynę fabrykował«. Do sądu oddano rękę ludzką, którą odebrano z téj fabryki. Oburzenie przeciw téj fabrykacyi jest ogólne, dodaje gazeta.

O nowéj maszynie do dojenia krów donosi »Poradnik Gosp.« Wynalazcą jest dr. Laval, ten sam, który wynalazł powszechnie dziś używane separatory (do odtłuszczania mleka) i używa jéj w swym majątku pod Sztokholmem (stolicą Szwecyi) z dobrym skutkiem. Przyrząd ten tak zwany »Laktator« waży 14 funtów, przytwierdzany bywa do rzemienia, który obejmuje krowę i dokładnie przylega do wymienia. Przyrząd ten naśladuje dokładnie ssanie cieląt, polega na ciśnieniu wymienia i ssaniu na przemian. Mleko uchodzi do zbiornika. Krowy zachowują się spokojnie. Doświadczenia wykazały, że maszyna ta przyczynia się do zwiększenia mleczności u krów, albowiem doi do zupełnego wyczerpania nabiału we wymieniu. »Laktator« odbędzie pierwszą próbę publiczną na wystawie w Malmö w Szwecyi dnia 1 do 6 czerwca.

Nowe książki.

— Nakładem Karóla Miarki w Mikołowie wyszedł zeszyt 3-ci i 4-ty »Żywotu Pana Jezusa« (dalszy ciąg »Historyi biblijnej«). Cena zeszytu 50 fen.

— »Zbiór pieśni ludowych«, wyszedł nakładem Karola Miarki w Mikołowie i zawiera 47 piosenek, znanych i pięknych.

— »Gabryel Hołubek«, powieść historyczna z 16-go wieku wyszła nakładem wydawnictwa »Katolika« w Bytomiu na Górnym Śląsku.

Korzystne zakupno.

Z powodu **przebudowania** mego magazynu, zmuszony jestem część mego **składu mebli** uprzątnąć i sprzedaję w tym celu rzeczywiście bez zarobku **wielki zapas mebli,** mianowicie **meble wyściełane,** jak **garnitury pluszowe, kanapy** i **sofy do spania** już powleczone.

Nadarza się dla tego Szanownej Publiczności ztąd i z okolicy rzadka sposobność rzeczywiście trwale i rzetelnie odrobione **meble, lustra i rzeczy wyściełane** bardzo tanio zakupić.

G. Puttlitz,

parowa fabryka mebli, Olsztyn, ul. Kolejowa nr. 78.

J. Hermanowski

OLSZTYN,

ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstr.) 7.

Wielki skład i fabryka trumien, jako i całkowitych obleczeń dla nieboczyków.

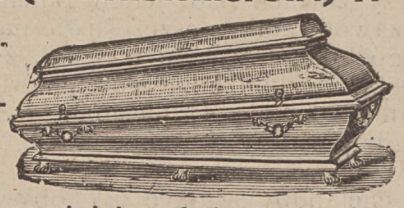

Trumny od najzwyczajniejszych i najtańszych do najelegańciejszych i najdroższych, tak drewniane jak i metalowe.

CENY NIZKIE, USŁUGA RZETELNA.

Sprzedaż reszty posiadłości.

Z posiadłości **Jakóba Bock w Wielkich Pluskach** sprzedawać będę w **środę, dnia 27 maja** w oberży p. Lindenblatta tamże wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, jako i do tego należącą rolę wraz z łąką i torfowiskiem, żywym i martwym inwentarzem z całym wysiewem, pod bardzo korzystnemi warunkami, w całości albo w parcelach, na co mających chęć kupna zapraszam.

M. Eisenstädt

z Łukty (Locken).

Worek z pieniędzmi zgubiono zeszłego piątku w Olsztynie na targu. Łaskawy znalazca niech odda mistrzowi rzeźnickiemu p. **Hinzmann w Gietrzwałdzie,** a odbierze stósowną nagrodę.

Kilka **pojedyńczych izb** jest do wynajęcia w ulicy Śpichrzowéj poprzecznéj (Speicher-Querstrasse). Zgłosić się do panien sióstr Schlicht ulica Strzelecka (Jägerstrasse).

MŁODY STELMACH, znający dobrze swoje rzemiosło, poszukuje miejsca na wieś. Adres poda ekspedycya »Gazety Olsztyńskiéj«.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya

Franciszka Vonberg'a

Wartembork.

Młodzieniec

uczęszczający na gimnazyum, mający wielką chęć zostać kapłanem, wyższy sekundaner, nie mogący dla braku środków dokończyć szkół, uprasza o łaskawą zapomogę. Datki przyjmuje ekspedycya »Gaz. Olsztyńskiéj« i z takowych pokwituje.

Sprzedaż za gotówkę. — — Ściśle stałe ceny.

RYNEK 20. **Moritz Pfingst** RYNEK 20.

w dawniejszym składzie H. Schöneberga

najtańsze i najlepsze źródło zakupna rzetelnych i gustownych

ubrań dla chłopców, panów i robotników,

gotowych i podług miary, **ceny jak najniższe.**

Obejrzenie składu chętnie dozwolone.

Nie przymusza się kupić!

Ściśle stałe ceny. — — Sprzedaż za gotówkę.

CZAPKI I KAPELUSZE

ma w wielkim wyborze na składzie i poleca bardzo tanio

Moritz Pfingst,

RYNEK nr. 20 (w dawniejszym składzie H. Schöneberga).

Nowość!

Kapelusze berlińskiéj wystawy i »Nord-Ostsee« mam na wyłączną sprzedaż w Olsztynie i okolicy.

Sprzedaż posiadłości.

Z powodu objęcia mej nowo nabytej posiadłości w Bartęgu, jestem zmuszony moją posiadłość w Leleszkach na wybudowaniu, składającą się z około 140 mórg dobrej łagodnej ziemi gliniastej, w tem około 16 mórg łąki, dość dobrze utrzymanego lasu, bardzo dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z żywem i martwem inwentarzem, z całkowitym zasiewem, pod bardzo korzystnemi warunkami za cenę 13 tysięcy 500 marek, przy wpłacie 4500 mr., jak najprędzej sprzedać. Mający chęć kupna niech się zaraz do mnie zgłoszą.

Teofil Gromke,

Leleszki na wybudowaniu pod Gromem (Abbau Lelesken p. Grammen, Kreis Ortelsburg.)

BUDYNEK,

o 4 izbach, dokoła ogród, jest na sprzedaż zaraz z wolnéj ręki. Dom ten może być użyty na karczmę i konses można otrzymać, gdyż karczmy we wsi niema. Kto chce więcéj roli nabyć, może kupić, gdyż jest do nabycia.

Michał Biernath

w Nowéj Kaletce

(Neu Kaletka p. Wuttrienen).

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę kowalstwa **Walenty Braun,** mistrz kowalski w Bartółtach (Gr. Bartelsdorf.)

Gospodarstwo

składające się z około 100 mórg roli, jest pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Zgłosić się do ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiéj«.

Dwóch uczni,

zaraz lub późniéj mogą się zgłosić. **J. Frenschkowski,** farbiernia i chemiczna pralnia w Olsztynie.

2 uczni

formierskich może zaraz wstąpić. **Beyer i Thiel,** fabryka maszyn i lejarnia żelaza w Olsztynie.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)